KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Piątek 28 stycznia 1938 r. Nr. 28

Śladem paryskiego wampira

kroczył Skwierawski, morderca warszawskiego szofera Szlendaka

Zbrodnicze plany — Brawura na drodze przestępczej — Chciał zdobywać pieniądze i kobiety — Zbrodniarz w Warszawie nie traci zimnej krwi

Ostateczne rozwikłanie bestialskiej zbrodni, popełnionej przez Skwierawskiego na osobie szofera, ś. p. Szlendaka nastąpiło w krótkim stosunkowo przeciągu czasu.

Sam przebieg mordu, uplanowanego z góry przez ohydnego zbira i późniejsze zachowanie się zbira rzucają na jego osobę znamienne światło.

Skwierawski przyznał się do popełnienia zbrodni, twierdząc iż poza samą chęcią zdobycia nowoczesnego, ładnego samochodu, chodziło mu jeszcze także i o to, aby móc po tym szybko przenosić się z miejsca na miejsce.

Rzecz prosta, miały to być wycieczki po nowych, dokonanych zbrodniach.

Metody „pracy", jaką miał wykonywać zaczerpnięte są żywcem z przykładów Weidemana, upiora Paryża, który zamordował kilka osób. Tak, jak on, chciał Skwierawski usidlać młode, bogate kobiety, a następnie mordować je i obrabowywać.

W związku z tym zapoznał się już nawet z jedną z przyszłych ofiar, córką ziemianina spod Siedlec.

Kroniki kryminalne władz stołecznych i prowincjonalnych nie notowały od dawna podobnych w swej okropności, zimnych i wyrachowanych zbrodni czych obliczeń.

DOJŚĆ DO PIENIĘDZY, CHOĆBY PRZEZ KREW I ZBRODNIĘ.

Aby zrozumieć należycie pobudki, które skłoniły Skwierawskiego do dokonania zbrodni, rozpatrzyć trzeba dokładnie jego poprzednie życie i cofnąć się wstecz o kilka lat.

Jak wiadomo, jest on synem konduktora kolejowego, zamieszkałego w Bydgoszczy.

Skromna pensja ojca, a przed tym jeszcze niewielkie dochody, czerpane przez rodziców z małego gospodarstwa rolnego, nie mogły wystarczyć żadną miarą na zaspokojenie coraz to większych jego wymagań. Wybujała, niezdrowa ambicja, podsuwała mu zapewne już od dawna różne, choćby nawet przez krew i zbrodnię, sposoby zdobycia tak upragnionych pieniędzy.

— Chcę być bogatym, chcę imponować wszystkim swą osobą!

A przy tym jest wyjątkowo pobożnym! Dziwne, doprawdy, zestawienie! Kocha rodziców, odwiedza ich, gdy tylko może i pamięta o nich, przysyłając pieniądze i upominki.

Po zarobieniu paru tysięcy złotych na statku przemytniczym wraca do domu, przywożąc rodzinie wiele podarków.

„NIEBIESKI PTAK", „HOCHSZTAPLER".

Przychodzi czas odbycia służby wojskowej. Młody Skwierawski dostaje się do lotnictwa, do szkoły pilotów. Ciężka służba w powietrzu hartuje go, dając mu coraz większą pewność siebie, wyrabia odwagę i zdolność do ryzyka.

Niestety, zamiast uszlachetnić go, sprzyja to tylko jego przyszłym przestępczym zamiarom.

W krótkim przeciągu czasu wyrabia się na pierwszorzędnego pilota. Mimo niezaprzeczonych zdolności nie cieszy się jednak sympatią kolegów.

Nie ma wśród nich przyjaciół żaden bowiem nie chce zbliżyć się do tego „niebieskiego ptaszka", „hochsztaplera", jak powszechnie go nazywano.

PIERWSZE KROKI W „KARIERZE"

Opuściwszy szeregi Skwierawski wraca do domu.

Przyzwyczajony do beztroskiego życia wojskowego, odczuwa teraz jeszcze dotkliwiej brak pieniędzy. O tym, żeby wziąć się do uczciwej pracy, nie chce nawet myśleć.

Korzystając z ulg w przejazdach, jako syn kolejarza, przerzuca się z miejsca na miejsce. Bywał w Gdyni, Bydgoszczy, Warszawie.

Przychodzi w końcu pierwszy etap jego przestępczej działalności. Skwierawski korzysta ze znajomości i kradnie jednemu z oficerów motocykl, po tym części samochodowe.

Odsiedziawszy w Gdańsku karę 6-cio miesięcznego więzienia postanawia za jednym zamachem dojść do posiadania czegoś więcej.

SAMOCHÓD MARZENIEM BANDYTY.

Na pierwsze miejsce w zbrodniczych marzeniach Skwierawskiego wysuwa się chęć posiadania własnego samochodu.

Po co był mu on potrzebny? Być może, chciał zaimponować znajomym, że stać go na własne auto, możliwe także, że przyzwyczaił się w wojsku do maszyn i, nie mogąc mieć własnego samolotu, postanowił ograniczyć się do samochodu.

Kupić go nie mógł — musiał zdobyć choćby przez zbrodnię.

Zamiary te postanawia urzeczywistnić w Warszawie. Większy ruch, więcej samochodów i ludzi dawały większą pewność, że zbrodnia nie będzie tak szybko wykryta.

Ambicją Skwierawskiego była nowoczesna, niewielka o opływowych liniach maszyna, oczywiście marki często spotykanej, popularnej.

Wybór pada na wóz „Steyer 50".

Zdecydowawszy się ostatecznie, zbrodniarz obmyśla dokładnie cały plan. W samym mieście nie da się zbrodni tak łatwo ukryć. Trzeba więc wyjechać dalej, szofera zabić, zwłoki zaś dobrze ukryć, najlepiej zakopać w jakimś odludnym, mało uczęszczanym miejscu.

Potrzebna jest do tego łopata, a więc ofiara, nie domyślając się mrożących krew w żyłach zamiarów zbira, musi ją wziąć ze sobą!

WÓZ MUSI BYĆ NOWIUTKI!

Obmyśliwszy wszystko Skwierawski, zaopatrzony w mały, niklowy rewolwer, udaje się na „poszukiwanie" auta.

Na postoju taksówek w Alejach Jerozolimskich spostrzega kilka stojących w „Steyerów".

Odrzuciwszy ofertę jednego z kierowców, którego wóz przeszedł już przeszło 10 tys. kilometrów (chce zdobyć nowy wóz!) Skwierawski proponuje kierowcy Zarembie wyjazd do Białegostoku, rzekomo z chorym.

Szofer zgadza się, traf chce jednak, że spóźnia się na miejsce spotkania z pasażerem.

Koledzy informują następnie Zarembę, iż odjechał z jego pasażeniem na „Steyerze 50" szofer Szlendak.

NIESŁYCHANA BRAWURA I ZIMNA KREW

Odjechawszy od Warszawy ogromny kawał drogi, Skwierawski podczas postoju z zimną krwią strzela w głowę odwróconego kierowcy, po czym ładuje ciepłego jeszcze trupa do auta, przykrywa kocem, i zawraca do stolicy.

Zimna krew i jego brawura są wprost nie do wiary. Wiezie trupa aż spoza Brodnicy przeszło 200 klm., narażając się w każdej chwili na zdemaskowanie przez pierwszego lepszego przechodnia, lub policjanta.

Wyliczenia jego są już teraz jednak mniej sprytne. Mając zabraną przez Szlendaka łopatę, mógł przecież zakopać zwłoki swej ofiary gdzieś w przydrożnych zaroślach, lub lesie.

Co skłoniło go do dokonania tego na terenie zabudowanych i gęsto zaludnionych Młocin — nie wiadomo.

POSZUKIWANIE KILOFU

W trakcie przejeżdżania przez Łomianki Skwierawski napotkał na drodze 18-letniego Bronisława Łabęckiego.

Zatrzymawszy samochód zaczął go wypytywać, gdzieby można tu dostać kilof, do rozbijania zamarzłej ziemi.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Narada min. Becka z min. Edenem

trwała dwie godziny

GENEWA. W dniu wczorajszym min. Beck odbył dwugodzinną rozmowę z min. Edenem, która wywołała duże zainteresowanie w kołach dyplomatycznych i prasowych.

Panuje tu przeświadczenie, że w toku rozmowy omówiono obszernie wiele aktualnych zagadnień oraz zaznajomiono się wzajemnie z deklaracjami, jakie będą składane dziś na publicznym posiedzeniu Rady Ligi z okazji 100 sesji Rady.

W kołach zbliżonych do delegacji polskiej i angielskiej podkreślano, że rozmowa ta miała charakter serdeczny.

W Abisynii rozgorzały walki?

Włosi zaprzeczają kategorycznie

LONDYN. Agencja Reutera ogłosiła komunikat poselstwa abisyńskiego w Londynie o tym, jakoby w północno - zachodniej Abisynii toczyły się walki, przy czym straty po obu stronach są rzekomo bardzo znaczne.

W jednej z następnych depesz ta sama agencja donosi, że koła włoskie kategorycznie zaprzeczają tym informacjom, jako pozbawionym wszelkich podstaw.

Nalot Chińczyków na Nankin

20 samolotów japońskich zniszczonych

HANKAU. Według oficjalnego komunikatu chińskiego, Nankin był wczoraj bombardowany przez eskadrę chińską, złożoną z 16 samolotów.

Na lotnisku nankińskim zniszczono przeszło 20 samolotów japońskich. Jeden z samolotów chińskich został strącony przez japońską artylerię przeciwlotniczą.

Druga eskadra chińska z 13 samolotów dokonała nalotu na Wuhu, bombardując i ostrzeliwując z karabinów maszynowych oddziały japońskie, przeprawiające się przez rzekę.

Japończycy natomiast twierdzą, że od bomb w Nankinie został zniszczony tylko jeden samolot i spłonął rezerwoar z benzyną.

Militaryzacja związków w Meksyku

do walki z faszyzmem

NOWY JORK. „Herald Tribune" donosi z Meksyku, że rada narodowa konfederacji robotników meksykańskich wprowadziła militaryzację wszystkich związków zawodowych, należących do konfederacji.

Milicje robotnicze nie będą nosiły ani uniformów, ani broni. Decyzja ta, jak oświadcza konfederacja, nie jest zwrócona przeciwko armii, gdyż armia jest powołana do obrony pokoju i instytucji narodowej. Konfederacji zaś chodzi o wychowanie fizyczne członków oraz o odparcie w razie potrzeby napaści grup faszystowskich.

Oblężony dom został podpalony

Cztery osoby przypłaciły życiem zajście

PARYŻ. Z Lemans donoszą, iż władze bezpieczeństwa, oblegające dom rodziny Cornuel, która onegdaj nie chciała wpuścić komornika, mającego dokonać zajęcia za zaległość podatkową w kwocie 200 fr., przy czym zabity został przez jednego z synów wdowy Cornuel ślusarz wioskowy, a następnie podoficer żandarmerii, podpaliły dom, aby zmusić obleganych do poddania się.

W pewnym momencie otworzyły się drzwi i wybiegł jeden z synów, kryjąc się pod osłoną nocy w pobliskim lesie. Po chwili wyskoczył z płonącego domu drugi syn, usiłując również uciec, padł jednak od kuli żandarmerii. W końcu ukazała się wdowa Cornuel, na której paliło się już ubranie. Padła ona również na progu swego domu od kuli.

Za zbiegłym do lasu zarządzono pościg.

Kalendarz dnia

28 Styczeń PIĄTEK

Juliana b. Walerego.
Słowiański: Radomira.
Słońca wsch. 7.25, zach. 16.14.
Księżyca wschód 5.10, zach. 13.27.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1558 Stefan Batory zdobywa Wieluń.
1819 Zmarł w Warszawie Jan Kiliński.
1871 Prusacy po 134 dniach walki zajęli Paryż.
1920 Wojska gen. Hallera zajmują Starogard.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Kiedy się kto przepości,
Nie szuka w chlebie ości.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Na całym świecie w ciągu godziny rodzi się około 5.440 dzieci.

RADY PRAKTYCZNE:

Szczotki do czesania należy myć często, namydlić włosie i wstawić na pewien czas do ciepłej wody.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Niecierpliwa M. Spotkała Pani na drodze swego życia człowieka o szlachetnych instynktach, prawego i kochającego. Brak pracy dręczy go, ponieważ chciałby jak najszybciej skrócić okres narzeczeństwa. Otrzyma na razie dorywczą pracę na krótko. I dlatego też nie będziecie się mogli tak szybko pobrać. Jego rodzina niechętnie patrzy na ten związek. Spodziewali się bowiem, że przez bogaty ożenek poprawi sobie byt materialny.

Obrońca Ojczyzny. Wyczuwam, że praca w handlu przyniosłaby Panu moralne i materialne zadowolenie. Ta praca odpowiada Panu. Radzę spróbować. Jest Pan przedsiębiorczy i zapobiegliwy. Do loterii nie ma Pan specjalnego szczęścia. Większa wygrana nie przypadnie Panu w udziale. Mimo dolegliwości cierpień nic poważnego jednak Panu nie grozi. Leczenie się jest bardzo wskazane.

W. Merder. Proszę się zgłosić do mnie, Warszawa, Piusa XI 37/8, 3 — 7 pop.

Szaryńka. Żyje Pani z przyjacielem. Ciągle jednak nieporozumienia nie pozwalają Pani być zupełnie zadowoloną z obecnego życia. Od czasu do czasu odzywa się tęsknota za mężem. W głębi duszy tli nadzieja że wrócą dawne czasy i powróci Pani do męża. Na razie mąż nie myśli o Pani. Ja jednak wiem, że po kilku latach rozmaitych rozczarowań z ulgą i radością pomyśli, o dalszym współżyciu z Panią. Będzie to wtedy człowiek już zużyty i Pani obcy. Do harmonijnego współżycia nigdy nie dojdzie.

Drogi rozwoju polskiej gospodarki

Przemówienie min. Romana na komisji budżetowej Sejmu

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozpatrzono budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Referent pos. Sikorski przedstawił stronę budżetową oraz nakreślił pracę Ministerstwa na poszczególnych odcinkach.

Wskazuje on na konieczność większej opieki nad rzemiosłem i drobnym przemysłem oraz ostro atakuje politykę karteli.

Po nim zabrał głos minister Roman.

Minister Roman w kilkugodzinnym przemówieniu wskazał na wzrost dochodów tak w grupie administracji, jak w grupie przedsiębiorstw i zakładów.

Kosztem oszczędności w innych działach mógł uwzględnić w preliminarzu m. i. na przemysł ludowy 200 tys. zł., a na popieranie akcji propagandowej wyrobów rzemieślniczych oraz podniesienie poziomu fachowego rzemiosła 150 tys. zł.

W hierarchii zagadnień, które stoją przed Ministerstwem Przemysłu i Handlu na pierwszym miejscu stoi idea uprzemysłowienia kraju.

Wskaźnik ogólnej produkcji przemysłowej wzrósł w porównaniu z r. 1936 o 10,5 procent oraz rozpoczęta została z wielkim rozmachem i pod opieką najwyższych naszych czynników wojskowych rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Nie brak jednak i chmurek, zaciemniających jasny horyzont naszej przyszłości przemysłowej. Koniecznym jest zatem zbadanie wszelkich wątpliwości i wytknięcie linii postępowania.

SPRAWA SUROWCÓW

W polityce surowcowej zagadnienie sprowadza się do podniesienia produkcji surowców krajowych i uwolnienia się w poważnym stopniu od przywozu surowców zagranicznych. Aby urzeczywistnić dążenie do posługiwania się bogactwem własnej ziemi postanowiono uruchomić działalność Państwowego Instytutu Geologicznego.

Mówiąc o rezultatach prac komisji surowców, stwierdza minister, że w zagadnieniu włókienniczym na pierwszym planie jest sprawa rozwoju produkcji namiastek bawełny.

W roku bieżącym możemy się spodziewać produkcji kotoniny lnianej w wysokości około 3 tys. ton. Len jest to jednak surowiec drogi i większe znaczenie przywiązujemy do kotonizacji konopi.

Jeżeli chodzi o wełnę to wytwarzać będziemy produkt zastępczy t. zw. lanital.

Ilość tłuszczów sprowadzanych z zagranicy jest wciąż znaczna, trzeba więc zwiększyć udział w produkcji tłuszczów oleistych krajowych.

ROZWÓJ HUTNICTWA

Gdy chodzi o rozwój produkcji hutniczej to rok 1937 przyniósł w porównaniu z rokiem poprzednim znaczną poprawę. Produkcja stali wzrosła o 27%, a surówki o 26%. Wydobycie rudy wzrosło o 68%.

Zwiększenie zapotrzebowań na węgiel rynków zagranicznych wpynęło na poważny wzrost wydobycia, które w r. 1937 w porównaniu do r. 1936 zwiększyło się o około 22%. Produkcja koksu wzrosła o około 32%.

Spadek produkcji ropy naftowej, postępujący stale od r. 1909, nie został dotychczas powstrzymany, jest on wywołany przede wszystkim wyczerpywaniem się naszego złoża naftowego w Borysławiu. Inne bowiem rejony zwłaszcza Jasło wykazały poważny wzrost produkcji.

Zbliżamy się do granicy samowystarczalności w tej dziedzinie i jeżeli nie uda się nam produkcji podnieść, to prawdopodobnie niebawem będziemy musieli sprowadzać pewne ilości nafty lub surowca.

Wobec tego należy pójść na intensywne wiercenia poszukiwawcze. Do zwiększenia produkcji zmierzać będą ulgi podatkowe dla inwestycji przemysłowych, przewidujące m. i. popieranie poszukiwawczych wierceń naftowych.

ELEKTRYFIKACJA KRAJU

Z kolei min. Roman kładzie nacisk na potrzebę szybkiej i wydatnej elektryfikacji kraju, o której świadczy fakt wyjątkowo dużego wzrostu konsumcji elektryczności w Polsce. Budzi ona obawę, że wkrótce może zabraknąć prądu, bo już obecnie w pewnych wypadkach pracujemy bez rezerw.

KARTELE

W roku ubiegłym rozwiązana została pewna ilość karteli. Organizacje kartelowe stają się uciążliwe w okresie rozwijającej się koniunktury, tworząc szkodliwy hamulec dla życia gospodarczego. To też ilość karteli w okresie dobrej koniunktury winna mieć tendencję malejącą.

Rzemiosło liczy około 350 tys. warsztatów i daje utrzymanie więcej niż 2 i pół milionom ludzi. Wskutek braków ustawodawczych i organizacyjnych cierpi ono jednak szereg bolączek i konieczne jest przeprowadzenie gruntownej nowelizacji prawa przemysłowego ze szczególnym uwzględnieniem organizacji samorządu rzemieślniczego i cechów.

Cechy powinny wrócić do swej chlubnej tradycji, a działalność ich g[illegible] winna stać się odbudową samorządu gospodarczego rzemiosła.

HANDEL WEWNĘTRZNY

Handel wewnętrzny w Polsce nie jest nadmiernie rozbudowany. Jest dużo pracy do wykonania dla przedsiębiorczości polskiej, dużo miejsca dla zdolnych jednostek, pragnących poświęcić się zawodowi kupieckiemu.

Ruch w tym kierunku wśród ludności rolniczej należy uznać za bardzo zdrowy i ze wszech miar godny poparcia.

Mówiąc o eksporcie, kładzie minister nacisk na brak dostatecznie [illegible]nych domów eksportowych, podkreśla, że zależy mu jedynie na zdrowej i [illegible]chowej inicjatywie kupieckiej, nie na tworzeniu instytucyj, opartych na specjalnych przywilejach.

FLOTA HANDLOWA

Przechodząc do spraw morskich stwierdza, że rozwój na tym odcinku jest wciąż duży. Wykonaliśmy i [illegible] mierzamy wykonać w porcie gdyńskim szereg prac. Również i w Gdańsku wykonane będą prace inwestycyjne mające na celu zwiększenie [illegible]ności przeładunkowej tego portu.

Na terenie żeglugi morskiej br[illegible] są duże, dotyczy to przede wszystkim liczebności naszego tonażu handlowego i na jego zwiększenie trzeba [illegible]rować główny wysiłek. Zamówienie statków towarowo - pasażerskich o ogólnej pojemności 36 tys. ton. br[illegible]

Na specjalne trudności natrafi [illegible] wój rybołówstwa morskiego. Ciężkie położenie rybaków pogorszyło się. Ministerstwo podjęło zorganizowanie doraźnej pomocy dla nich.

Ukradł granat wojskowy

który wybuchł w mieszkaniu rodziców

Józef Kolbus, będąc na ćwiczeniach rezerwy, ukradł granat wojskowy, który po powrocie do domu ukrył w ten sposób, iż zawinął go w pończochę i powiesił na haku za szafą.

Pewnego dnia siostrzeniec Kolbusa, mały chłopiec, widząc jakiś przedmiot za szafą, owinięty w pończochę, wyjął go i zaczął się bawić.

W pewnym momencie granat zaczął syczeć. Zauważyła to matka i czym prędzej podbiegła do chłopca.

Wyrwała mu dymiący granat z ręki i otworzyła okno, starając się wyrzucić granat na podwórze. Było już za późno. Nastąpił wybuch, który poczynił znaczne spustoszenia. Granat urwał kobiecie obie ręce, a synowi zranił brzuch.

Obydwie ofiary przewieziono do szpitala. Udało się utrzymać je przy życiu.

Kolbus za czyn swój odpowiadał sądownie. Sąd Okręgowy skazał Kolbusa na 2 lata więzienia. Sąd Apelacyjny po przesłuchaniu dodatkowo siostry Kolbusa, która jako kaleka pozostaje na utrzymaniu oskarżonego, uznał za możliwe karę złagodzić do 8 miesięcy więzienia.

Czechosłowacja ku czci Lenina

Jaskrawe manifestacje polityczne

PRAGA. Uroczystości ku czci Lenina z okazji 14-tej rocznicy zgonu odbyły się we wszystkich miastach czechosłowackich, przybierając niekiedy charakter jaskrawej manifestacji politycznej.

Wzięła w nich udział nie tylko partia komunistyczna i uzależnione od niej związki i stowarzyszenia, ale także niektóre grupy socjalistyczne.

Sojusz francusko - sowiecki

jest ciężarem dla Paryża

LONDYN. Według „Daily Mail" w dobrze poinformowanych kołach oczekują, iż nowy rząd francuski zmieni wkrótce orientację polityki francuskiej.

Francja uwolni się zapewne — podkreśla „Daily Mail" od zobowiązań sojuszu francusko-sowieckiego.

W czasie podróży min. Delbosa kilkakrotnie zwracano mu uwagę na to, że sojusznicy Francji w Europie środkowej nie chcieliby być wciągnięci do wojny, w której, mimo swych sympatyj do Francji, nie mogliby uczestniczyć.

Pogląd, że sojusz francusko-sowiecki jest ciężarem raczej, niż korzyścią poparty jest, zdaniem dziennika, przez opinię francuskiego Sztabu Generalnego, który uważa armię lądową i powietrzną Sowietów za całkowicie niewystarczającą do prowadzenia współczesnej wojny europejskiej.

Pierwszym rezultatem nowej orientacji francuskiej jest, zdaniem „Daily Mail" nacisk wywierany w Pradze w kierunku zaspokojenia pretensji mniejszości niemieckiej w Czechach.

Na małej wokandzie...

W cieniu palmy

czyli: „Figle Amora"

(A. E.) Na palmie wisiała klatka z kanarkiem. Pod palmą stała wygodna otomanka, opodal druga, a na tych otomankach siedzieli ludzie płci obojga w stroju adamowym.

Inni kręcili się po dywanie, paląc papierosy, jeszcze inni czytali gazety...

Był to klub nudystów, czyli stowarzyszenie ludzi, którzy lubią być tak ubrani, jak ongiś w raju.

Na niskim krzesełku siedział pan Menachem Gutman. Płonące oczy utkwił w nadobnej pani Agacie Przepiórskiej, a włochatą jego pierś unosiły głębokie westchnienia.

Niewiasta zdawała sobie sprawę z tej niemej adoracji, nic jednak nie mówiła, tylko uśmiechała się leciutko, muskając pana Menachema od czasu do czasu przelotnym spojrzeniem.

A pan Menachem patrzał i patrzał. Po prostu wzroku nie mógł oderwać od pani Agaty. Wzdychał coraz głębiej i wreszcie rzekł:

— Pani mi się nadzwyczaj podoba!

Wówczas zza palmy wychyliły się rude wąsiska i okulary, a ich właściciel (pan Salomon Czajnik) mruknął:

— Głupi szmondak. Poco jej to mówisz? Czy ona nie wie, że ci się podoba? Przecież ona nie jest ślepa, ona to widzi.

Wyrwany z głębin romantyzmu pan Gutman chciał właśnie cisnąć w pana Salomona czemś twardym, ale przeszkodziło mu w tym nagłe wkroczenie policji.

Jak się okazało, klub nudystów nie miał legalizacji. Wobec tego został zamknięty, a członkowie jego skazani na dwutygodniowy areszt z zawieszeniem.

NOWY PLAN

Rozlosowaniem miliona zakończone zostało ciągnienie 40-ej Loterii. Wkrótce rozpocznie się nowa Loteria. Zainteresowanie graczy nową Loterią jest bardzo wielkie.

Jak nas informuje kolektura Wolanow, zmiany, jakie zostały wprowadzono do 41 Loterii, są bardzo znaczne i atrakcyjne. Główna zmiana — zmniejszenie ilości numerów ze 195 tysięcy do 160 tysięcy jest tym korzystniejsza, że przy mniejszej ilości numerów szanse wygrania znacznie się zwiększają. Oprócz zmniejszenia ilości numerów powiększono ilość wygranych (na 160.000 losów — 80.000 wygranych).

W nowym planie widzimy oprócz dawnych wygranych również wygrane po 150.000 i 125.000. Aczkolwiek do ciągnienia I klasy (17 lutego rb) jest jeszcze bardzo daleko, ale liczne zapytywania ze strony klientów miejscowych, jak i duża korespondencja graczy zamiejscowych", mówi p. Wolanow, „najlepiej świadczy, że ta loteria będzie nie tylko rozsprzedana, lecz „rozchwytana".

Rozruchy chłopskie w Portugalii

LIZBONA. We wsi Ameiras koło m. Paredas doszło do rozruchów chłopskich. Jedna osoba została zabita, kilka lekko rannych. Aresztowano 4 osoby.

Do rozruchów doszło z powodu zatargu pomiędzy włościaninem a kontrolerem skarbowym przeprowadzającym kontrolę wina w piwnicy.

GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Dolarowa 42.—; 3 proc. Poż. Inwestycyjna I em. 82.—; 3 proc. Poż. Inwestycyjna II em. 82,5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 68,75; 4,5 proc. Listy Ziemskie 63.—; 4,5 proc. Wewn. Państw. 65,75.

Wesoły kącik

Zażalenie

Do stojącego na posterunku policjanta zbliżył się chwiejnym krokiem pijany jegomość.

— Przep...raszam szanowną władzę!... Ja mam zażalenie!

— O co chodzi? — spytał policjant.

— O barrrdzo poważną rzecz! O wychowanie młodego pokolenia.

— Czego pan chce?

— Rrreformy nauczania w szkołach.

Policjant zmarszczył czoło i oznajmił niecierpliwie.

— Niechże pan wreszcie powie o co chodzi?

— Chodzi o to — tłumaczył pijany — że dzieci źle są w szkołach uczone! Tam pod latarnią stoi mała dziewczynka i płacze!

— Dlaczego?

— Bo zbłądziła, uważasz pan, i nie wie gdzie mieszka. A dlaczego? Bo wychowanie w społeczeństwie jest złe! Czego dzieci po szkołach uczą? Gdzie Ameryka leży, a gdzie Australia! A dzieciak przede wszystkim powinien być wyuczony, gdzie sam mieszka! Adresu go trza uczyć, jaka ulica, jaki numer domu, a nie Ameryki! Bo do Ameryki i tak nie ma po co jechać! A do domu trzeba!

Policjant spojrzał we wskazanym kierunku i razem z pijanym podszedł do zapłakanej dziewczynki.

— Gdzie mieszkasz? — spytał.

— Nie wieeem... — łkała dziewczynka.

Pijany uśmiechnął się z politowaniem:

— Słyszy pan władza? Nie wie! A dlaczego? Bo jej nie nauczyli.

— Taka mała — zauważył policjant — pewno jeszcze do szkoły nie chodzi.

— Nie chodzi, to nie! — zgodził się pijany. — Ale będzie chodzić. I ja to zażalenie wnoszę na wszelki wypadek! Żeby pan władza tę sprawę poruszył... żeby w szkołach adresu uczyli!... Bo to wstyd i nieprzyjemność dla rodziców.

Policjant pogłaskał płaczącą dziewczynkę i starał się ją uspokoić.

— No, nie płacz... Dowiemy się gdzie mieszkasz... Chodź...

Pijany oparł się o latarnię i mruknął:

— Jak się pan dowie, gdzie ona mieszka, to wróć pan z nią tutaj.

— A po co?

— Bo, uważa pan, to jest moja córka. Zalałem się i zapomniałem, gdzie mieszkam. A ta smarkula też nie wie i płacze. Ja sobie tu pod latarnią poczekam, aż się pan władza dowie.

Napoleon Sądek

RADIO

PIĄTEK, 28 STYCZNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Lwica Uanga" — audycja dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Włoskie utwory mandolinowe. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Dziecko źle kochane — pogadanka. 17.15 Muzyka. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Komunikat śniegowy. 18.10 Uczmy się polskich tańców. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Pojętna wyświatnisia" — komedia. 19.35 Muzyka taneczna. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie ok. godz. 21.00 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji 14.10 Sonaty fortepianowe Beethovena 15.30 Reportaż. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „O potrzebie przekładów" — szkic literacki. 22.15 Piosenki. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club". 23.30 Muzyka taneczna.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Jak wszechstronne są zainteresowania uczestników naszej ankiety, niech świadczą dwie odpowiedzi, które poniżej drukujemy.

Pierwszy wypowie się p. **Paweł Pasikowski**, 55-letni kupiec z Tczewa (Szopena 27), który pisze:

Zahamowanie partyjnictwa

Zmniejszenie poborów dygnitarzy

80

Gdybym został ministrem i miał władze w ręku, postępowałbym następująco:

1) Wydałbym ustawę, że fotele poselskie zajmuje się honorowo dla zahamowania partyjnictwa.

2) Pobory panów dygnitarzy zredukowałbym do 1500 zł. w stosunku miesięcznym najwyżej.

3) Wydałbym ustawę, że o ile urzędnik sprzeniewierzy do 1000 zł. podlega karze 10 lat więzienia, ponad 1000 zł. szubienica.

4) Uregulowałbym rozbieżność płac pomiędzy dygnitarzem a urzędnikiem niższym.

5) Skasowałbym wszystkie zniżki kolejowe.

6) Ścigałbym bezwzględnie protekcję (szerokie plecy).

7) Zwolniłbym wszystkie mężatki, których mężowie pracują w tej samej instytucji.

8) Zwolniłbym wszystkich emerytów z posad, których emerytura przekracza 100 zł.

9) Zamknąłbym fabryki sztucznych starców, gdzie emerytura osiągalna jest po przepracowaniu 25 lat i odliczeniu choroby po większej części fikcyjnej.

10) Uprościłbym administrację biurową i tym samym zredukowałbym personel o połowę.

11) Zakazałbym urzędnikom zajmować więcej posad, niż jedną.

12) Poddałbym kontroli wszystkie medale i odznaczenia.

13) Krocie milionów, osiągnięte drogą oszczędności obróciłbym na elektryfikację miast i większych osiedli, na zakładanie kanalizacji, na sypanie dróg bitych i na budowę domów robotniczych.

14) Na robotach wyżej wspomnianych zatrudniłbym wszystkich bezrobotnych, przy czym płace robotnicze ustaliłbym przynajmniej na 5 zł. dziennie.

15) Nierobów umieściłbym w obozie pracy.

16) Żelazną ręką załatwiłbym sprawę Gdańska.

17) Przystąpiłbym do budowy własnej stoczni dla okrętów wojennych.

18) Wypowiedziałbym walkę nieprzyzwoitemu strojowi kobiecemu.

19) Umożliwiłbym klasie pracującej dostęp do wyższych uczelni.

20) Zniósłbym podatek od lokali.

21) Szczególną opieką otoczyłbym powracającą młodzież z wojska, która jest przyszłością wielkiej i silnej Polski.

22) Po załatwieniu wyżej wymienionych punktów rozpisałbym wybory, ale uczciwe.

Reorganizacja Ubezpieczalni Społecznej

Na odcinek ubezpieczeń społecznych wkracza **p. Mieczysław Ruder** z Warszawy, (Krzywe Koło 10 m. 8), technik drogowy z zawodu, kreśląc następujące uwagi:

81

Gdybym został ministrem, przede wszystkim „dobrałbym" się do bolączki świata pracowniczego — Ubezpieczalni Społecznej, która mimo ostatnich dość zresztą racjonalnych zarządzeń reorganizacyjnych wciąż jeszcze szwankuje.

Reformę przeprowadziłbym w następujący sposób:

Zawarłbym umowę zbiorową z przedstawicielami świata lekarskiego, ustalając wysokość wynagrodzeń lekarskich za wizytę, zabieg, operację i t. p.

Zawarłszy ją, skasowałbym dotychczasowych lekarzy domowych, którzy w wielu wypadkach nie stoją na wysokości zadania (lekarz nie może być uniwersalnym!), kierując tylko w poważniejszych wypadkach do specjalistów.

Ubezpieczony miałby możność korzystania w ten sposób ze wszystkich lekarzy na terenie miejsca zamieszkania, według swego uznania.

Taką samą umowę zawarłbym z lekarzami dentystami, akuszerkami, sanitariuszami i t. p.

Oddzielną umowę zawarłbym z właścicielami aptek i składów aptecznych co do cen specyfików dla Ubezpieczalni, zwalniając ubezpieczonych tym samym z korzystania z aptek ubezpieczalni, a dając im do dyspozycji wszystkie apteki w Warszawie.

Reorganizując w ten sposób system leczenia ubezpieczonych, dałbym im gwarancję zupełnej swobody w wyborze lekarza, apteki oraz zapewniłbym im możność otrzymywania takich lekarstw (choćby najdroższych) i odbywania w ten sposób kuracji, jakiego wymaga istotnie choroba.

Przy tym systemie większa ilość biur (przeładowanie biurokracji) Ubezpieczalni okazałaby się niepotrzebną, a w związku z tym uwolniłoby się dużo nieruchomości, w których mieszczą się ambulatoria dla przychodzących U. S.

Nieruchomości te obróciłbym na szpitale, których dotkliwy brak odczuwa Warszawa.

Kiedy udałoby mi się to wszystko osiągnąć, wówczas śmiało mógłbym powiedzieć, że teraz dopiero jest „tabakiera dla nosa", a nie „nos dla tabakiery".

W numerze jutrzejszym znajdą Czytelnicy dalszy ciąg wynurzeń ankietowych.

Zbrodnicze plany

mordercy warszawskiego szofera

(Początek na str. 1-ej)

Chłopak objaśnił, iż będzie można wypożyczyć go u grabarza Koblaka, po czym chciał wsiąść do auta, żeby skierować jadącego na miejsce. Skwierawski nie pozwala jednak na to.

Łabęcki zauważył wówczas iż na podłodze samochodu leży jakiś duży przedmiot, owinięty kocem.

Były to zwłoki Szlendaka.

Gdy ostatnie grudy ziemi pokryły zepchnięte w grób, obdarte z ubrania ciało, Skwierawski z cynizmem kreśli na piasku znak krzyża.

Nie domyślał się on wtedy, iż to właśnie naprowadzi następnie na ślad zbrodni bawiące się dzieci.

Opuściwszy miejsce pogrzebania zwłok, zbrodniarz przyjeżdża do stolicy, aby następnie na terenach pustych placów Mokotowa zakopać skrwawione ubranie, każdą sztukę, oczywiście, oddzielnie.

Spłoszony przez kogoś porzuca je jednak i ucieka.

OFIARA MŚCI SIĘ ZZA GROBU

Zamieniwszy numer auta na fałszywy (AO1-456) i zamalowawszy boczne numery na drzwiczkach, Skwierawski zaczyna się bawić.

Jako miejsce zamieszkania wynajmuje sobie jeszcze znacznie wcześniej pokój u p. C. przy Alei Niepodległości 159, w Warszawie.

Właściciele twierdzą, iż był spokojny i wypłacalny. Żadnych kłopotów z nim nie było.

Wyjeżdża na wycieczki, chwaląc się przed znajomymi posiadaniem własnego auta.

Mając w ręku prawo jazdy Szlendaka, postanawia asekurować się na wszelki wypadek. Wyjeżdża więc do Bydgoszczy i wysławszy tam jeszcze przed tym ekspress do brata z pocztówką wewnątrz koperty napisaną w imieniu zamordowanego szofera do jego pracodawcy Chojnackiego ze zmyśloną wiadomością.

Traf chce, że nazwisko Szlendaka przekręcone było w dokumencie.

Rzecz prosta Chojnackiemu wydaje się treść otrzymanej pocztówki podejrzana i zawiadamia władze.

Gdy zaczyna mu się palić ziemia pod nogami w Warszawie, morderca ucieka do Lublina, zabierając ze sobą dwóch pasażerów, prawdopodobnie za opłatą. Zimną krew zachowywał do ostatka.

Porzuca auto i koleją udaje się do Lwowa, sądząc, że łatwiej będzie mu tam się ukryć. Ma ze sobą przygotowane zawczasu bilety wizytowe na nazwisko dwóch oficerów policji i mundur kolejarza.

Osaczony nie zapomina o konieczności odzyskania pozostawionych w hotelu butów.

Obliczenia te zawodzą go jednak.

PAMIĘTAŁ O WSZYSTKIM

W chwili ujęcia go przez wywiadowców Skwierawski znajdował się w towarzystwie prostytutki Sławki Krzyżanowskiej, z którą miał zamiar spędzić czas.

Błyskawiczne ujęcie go zaskoczyło mordercę. Poza tym był on już i tak wyczerpany do cna rujnującą nerwy, ciągłą ucieczką z miejsca na miejsce.

Pamiętał jednak o wszystkim. Miał już przygotowany drugi list, pisany niby przez Szlendaka do pracodawcy Chojnackiego, w którym napisał w jego imieniu tak:

— Gwiżdżę na pracę u pana. Sprzedałem auto i wyjeżdżam do Brazylii, gdzie z pewnością uda mi się założyć lepsze trochę przedsiębiorstwo, niż pańskie!

POLSKI WEIDEMANN

Zimne wyrachowanie i niebywałe, cyniczne okrucieństwo Skwierawskiego przypominają nieodparcie ohydnego zbrodniarza paryskiego Weidemanna. I jednego i drugiego cechuje ta sama chęć zdobycia pieniędzy, aby móc hulać i bawić się. Obaj pozbawieni są wszelkich skrupułów, obaj po trupach dążą ku celowi.

Jest rzeczą więcej, niż pewną, że pozostając dłużej na wolności, Skwierawski popełniłby niejedną zbrodnię.

Sam zresztą przyznał się do tego, a poczynione już przygotowania potwierdzają to jeszcze dobitniej.

PRZEZ BIURO MATRYMONIALNE

Ułożywszy tekst ogłoszenia w biurze matrymonialnym na ul. Żurawiej w Warszawie (już po dokonaniu zbrodni!), Skwierawski wraz z właścicielem biura udał się pod Siedlce, aby poznać pewną pannę.

W trakcie jazdy wyznał towarzyszowi, iż kończy prawo, po czym rozmowa przeszła na temat lotnictwa i samochodu, którym jechali. Skwierawski wyliczał szeroko i dokładnie jego zalety, zaznaczając, iż często i dużo jeździ.

Spokój jego był wprost fenomenalny. Gdy na rogatce grochowskiej policjant zatrzymał zamochód, aby zapisać numer, Skwierawski podobno nie stracił zimnej krwi ani na moment.

POCZYTALNOŚĆ ZBRODNIARZA

Czy Skwierawski znajduje się w pełni władz umysłowych?

Pytanie to nasuwa się samo przez się, trudno bowiem poprostu wierzyć, aby zbrodnia miała być dokonana z pełną świadomością.

A jednak tak jest. Narysowanie na piasku mogiły krzyża, było dowodem raczej chwilowej depresji niż brawury, było czymś podświadomym, z czego zbrodniarz nie zdawał sobie chyba sprawy.

Niepokój taki i zakłócenie umysłu występują jeszcze i po tym. Zbrodniarz stara się zagłuszyć głos sumienia wódką, planując następnie dalszy ciąg zbrodniczej działalności.

Dodać trzeba, iż tak matka, jak i siostra mordercy chore są umysłowo.

MORDERCA DZIAŁAŁ W PEŁNI ŚWIADOMOŚCI

Jak wynika z oświadczeń lekarzy psychiatrów, Skwierawski działał z zupełną świadomością. Chwilowe zakłócenie umysłu, o czym piszemy powyżej, nie mogło jednakże wpłynąć na zahamowanie raz powziętych planów.

BRAT WAMPIRA

Policja aresztowała brata Skwierawskiego Klemensa, który wysłał do Chojnackiego przysłaną przez brata ekspressem pocztówkę.

Przywieziony do Warszawy, Klemens Skwierawski osadzony został w areszcie śledczym.

Poza tym wyszło jeszcze na jaw, iż obaj bracia mieli zamiar zużytkować zrabowany samochód do szmuglowania towaru przez granicę niemiecką.

SPAŁ CAŁĄ DROGĘ

Cyniczny morderca wie dobrze, że czeka go stryczek.

Mimo tego nie traci spokoju. Eskortowany przez dwóch policjantów lwowskich odbył on całą drogę do stolicy na ławce, śpiąc beztrosko i wygodnie.

Przewieziony samochodem policyjnym do aresztu na Nowym Zjeździe, morderca zjadł ze smakiem śniadanie i wszedł do celi, przy drzwiach której postawiono straż.

Dochodzenie prowadzą prokuratorzy Turski i Korkuć oraz komisarz Motoczyński.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Policja przybyła do gospody pani Skomorowskiej, aresztowała wszystkich obecnych, których sprowadzono do Warszawy. Iwanow stwierdził, że wśród zatrzymanych nie ma ani Sawickiego, ani Jadwigi Izdebskiej i złość swą wyładował na obydwu wywiadowcach, którym powierzył śledzenie Sawickiego.

Obydwaj wywiadowcy, przestraszeni takim gniewem swego naczelnika, cofnęli się do tyłu, by nie otrzymać ciosu.

— Ja was nauczę! — syczał z gniewu Iwanow.

Napróżno zaklinali się wywiadowcy, że byli za Sawickim w Celestynowie, że towarzyszyli mu do gospody pani Skomorowskiej.

Jeden ze szpiclów dodał:

— Przecież sam go odprowadziłem kawał drogi, a on mi oświadczył najspokojniej w świecie, że udaje się do tej gospody... Mówiłem mu, że poszukuję jakiegoś odpowiedniego pensjonatu, a on wskazał mi właśnie tę gospodę...

Iwanow krzyczał, złościł się, ale w końcu doszedł do wniosku, że wywiadowcy mówią prawdę, że Sawicki udał się naprawdę do gospody pani Skomorowskiej.

Ale co się mogło po tym z nim wydarzyć? Dokąd zniknął?

Iwanow wysłał wywiadowców do fabryki i do domu Sawickiego, ale ani tu ani tam nikogo nie zastali. Mieszkanie Sawickiego było zamknięte na klucz, wisiała na nim kłódka, zaś w fabryce dyrektor oświadczył, że sam nie wie, dokąd się właściciel podział.

Pułkownik Iwanow był niezmiernie zdziwiony. Gdzież mógł się Sawicki podziać. Kazał zawezwać do siebie właścicielkę pensjonatu.

Pani Skomorowska weszła zapłakana do gabinetu Iwanowa. Drżała cała ze wzburzenia. Dotąd nie rozumiała, dlaczego policja przybyła do jej gospody, aresztowała wszystkich gości, aczkolwiek powoli nabrała podejrzeń, że stało się to dla tej sympatycznej panienki, z którą rozmawiała, a która tak nagle zniknęła z gospody.

Iwanow przyjrzał się staruszce i zapytał:

— Czy wczoraj wieczorem był w pani pensjonacie pan Sawicki?

Pani Skomorowska była teraz przekonana, że chodzi o brata tej sympatycznej panienki.

Odrzekła więc od razu:

— Tak, był tu u mnie taki pan.

Twarz Iwanowa rozjaśniła się .

— A do kogo przybył? — pytał dalej.

— Była u mnie kilka dni pani Krakowska, siostra tego pana — odrzekła pani Skomorowska — Wczoraj przybył do niej jej brat, powiedział, że ojciec ciężko zachorował i dlatego wyjechali jeszcze wczoraj wieczorem z powrotem do Warszawy...

— A jak ta pani Krakowska wyglądała?

— Nie przyglądałam się jej uważniej, mam tylu gości, więc nie mogę wszystkich spamiętać... Pamiętam tylko, że była to nie brzydka blondynka...

— Kiedy opuścili pani gospodę?

— Wczoraj wieczorem, nie spoglądałam na zegarek, ale chyba była wtedy godzina ósma...

Pani Skomorowska miała zamiar, w pierwszej chwili, zaprzeczyć temu, że miała taką pensjonarkę, ale połapała się, że przecież ani służąca, ani kucharka nie wiedzą o tym, że nie wolno o tych gościach mówić i tak wszystko wsypią.

Rozumiała również, że za tą pensjonarką na pewno śledzono i dlatego uciekła. Nie może jej zaszkodzić, bo tamta ulotniła się i na pewno jest teraz w bezpiecznym zupełnie miejscu. Ta cała historia z chorym ojcem zapewne została zmyślona, gdyż nie chciano ją straszyć...

— A czy pani nie słyszała o czym to rodzeństwo ze sobą rozmawiało? — pytał Iwanow.

— Nie...

— Czy do tej damy przychodziły jeszcze inne osoby?.

— Nie, przyjechała z bratem, brat zapłacił za nią, po tym wyjechał, wrócił wczoraj i zabrał ją z powrotem....

Iwanow przesłuchał resztę aresztowanych, ale te przesłuchania nie wniosły nic nowego do sprawy.

Szef ochrany był niezwykle oburzony. Był przekonany, że ma już w ręku tę niebezpieczną terrorystkę, a tu zdołała wymknąć mu się z ręki.

Nie miał wątpliwości, że chodzi tu o Izdebską. Hm, to jest ta sama, a ten fabrykant Sawicki uciekł sprzed nosa. Ale co za wspólne konszachty może mieć fabrykant z taką terrorystką? To ciekawa sprawa!

Iwanow rozkazał zwolnić wszystkich aresztowanych, a jednocześnie rozpocząć obserwację nad fabryką i mieszkaniem Sawickiego.

Po upływie kilku dni, sekretarz pułkownika odczytał mu list szefa ochrany siedleckiej.

Szef ochrany siedleckiej donosi, że z jego więzienia uciekła kobieta, co do której ma podejrzenie, że to była niebezpieczna przestępczyni. Wraz z nią zbiegł miejscowy doktór Borowski, chirurg. Istnieje podejrzenie, że ten lekarz uciekł z tą więźniarką pod Warszawę i ukrywa się w jednym z pobliskich letnisk.

Do listu została dołączona fotografia doktora Borowskiego.

— Znam tę sprawę — powiedział Iwanow — Jak widać w tej siedleckiej ochranie mają kocie łby... Rozkazałem już poszukiwać tych dwóch ptaszków i dotychczas poszukiwania nie przyniosły żadnych rezultatów... No, trzeba jeszcze raz rozpocząć poszukiwania... Wie pan, co mi się wydaje? Być może, iż z Siedlec uciekła ta sama Izdebska... Ochrana siedecka nie zdołała ustalić jej prawdziwego nazwiska. Niech pan zawezwie Baranowa i Zelskiego.

Sekretarz Iwanow wezwał dwóch starszych wywiadowców. Iwanow wyjaśnił im szczegółowo o co chodzi.

— Mam wrażenie, że ten doktór Borowski praktykuje pod jakimś innym przybranym nazwiskiem... Macie tu tę fotografię, musicie obejść wszystkich lekarzy - chirurgów, którzy ostatnimi czasy wprowadzili się tu do Warszawy... Jeśli uda wam się złowić tę oto parkę, otrzymacie specjalne wynagrodzenie.

***

Po upływie kilku tygodni, gdy Iwanow miał już opuścić swój gabinet,. wszedł do niego adiutant i zameldował:

— Wywiadowca Baranow prosi, by go przyjęto w bardzo pilnej sprawie!

— Zawezwać go! — zajął Iwanow znowu swój fotel.

Baranow wszedł do pokoju z triumfalną miną.

— Panie pułkowniku, melduję, że mam tego dora Borowskiego — wyrecytował jednym tchem.

— Aresztował go pan? A jego towarzyszka?

— Nie wasza wysokość, jeszczem go nie aresztował. Byłoby to nieostrożnością z mojej strony, bo jeszcze nie złowiłem tej kobiety, która uciekła z więzienia siedleckiego...

— A czy jest pan pewien, że ten sam doktór Borowski z Siedlec?

Iwanow powątpiewał, czy wywiadowca Baranow nie buja czasem.

— Oczywiście, jestem pewien, porównałem z fotografią...

— A gdzie go pan złowił...

— Panie pułkowniku, to była ciężka robota, ale udało mi się go złapać...

— No, dobrze, bez przechwałek, proszę opowiedzieć...

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Matka i córka

— Jutro jadę do Anglii. Moja córka zaręczyła się.

Hrabia Julian Karczyński przyjął tę wiadomość z pozornym spokojem i po zamówieniu u kelnera kolacji dla siebie i Marii, oświadczył:

— Czy nie czas wreszcie, aby pani poszła za przykładem córki, Mario? Na co właściwie jeszcze czekamy? Znam panią od dziesięciu lat i pani dobrze wie, że ją kocham...

— Wiem o wszystkim, Julianie — odparła artystka — ale my artyści nie powinniśmy wstępować w związki małżeńskie, to szkodzi popularności. Raz już to uczyniłam, miałam wówczas 17 lat, tyle, ile obecnie liczy moja Julia. Ale teraz wychodzić drugi raz za mąż, gdy już niedługo będę babką, byłoby pozbawione smaku.

Maria była tego wieczora zdenerwowana. Ledwie kosztowała smaczne potrawy i prawie nic nie mówiła. Nie mogła się pogodzić z myślą, że jej córka jest już na tyle dorosła, że się zaręczyła. Przed laty miała malutkie dziecko, z którego wyrosła miła, słodka dziewczynka. Pewnego dnia Maria doszła do wniosku, że środowisko teatralne nie jest odpowiednie dla córeczki i gdy jej szwagierka, mieszkająca stale w Londynie zaofiarowała się, że zaopiekuje się Julią. Maria chętnie się na to zgodziła.

Podczas podróży Maria była bardzo nerwowa. Wielokrotnie pudrowała nos i stwierdzała z zadowoleniem, że w czarnym płaszczu z dwoma niebieskimi lisami wygląda bardzo wytwornie i młodo, zupełnie nie jak teściowa. Gdy pociąg zatrzymał się, lekko i z gracją wyskoczyła z wagonu i ujrzała Julię zbliżającą się do niej w towarzystwie jakiegoś wytwornego blondyna. Maria ucałowała Julię, mocno uścisnęła dłoń młodzieńcowi i przyjaźnie uśmiechnęła się do nich.

Wieczorem gdy młoda para odprowadziła ją do hotelu — Maria w żaden sposób nie chciała zatrzymać się u rodziny — uważnie przyjrzała się narzeczonemu i stwierdziła, że Julia wyładniała, a Percy jest rasowym młodym Anglikiem.

W pewnej chwili Julia zapytała go, czy nie jest zachwycony swą przyszłą teściową. Percy lekko się zarumienił i uśmiechnąwszy się, odparł:

— Zachwycony to mało, jestem nią oczarowany.

Julia była szczęśliwa, że jej matka i Percy tak sobie przypadli do gustu i dopiero minęło kilka dni zanim stwierdziła, że Percy jest zakochany w jej matce. Maria zauważyła to wiele wcześniej. Znała te nieśmiałe spojrzenia, wiedziała kto jej codziennie przysyła kwiaty. Z przerażeniem stwierdziła również, że i ten młokos, który chciał pojąć za żonę jej jedyną córkę nie jest jej obojętny. W końcu nadszedł dzień, w którym Percy wyznał jej wszystko. Tylko przez minutę przysłuchiwała się jego słowom, które z trudem wykrztusił, a które ona wchłaniała z rozkoszą.

— Drogi przyjacielu — rzekła następnie z całą energią, na jaką mogła się zdobyć — ale to wszystko jest niemożliwe...

Percy nie słuchał do końca. Wybiegł z pokoju jak obłąkany.

Po godzinie zjawiła się u niej Julia. Była śmiertelnie blada.

— Mamo, wiem, że Percy cię kocha — rzekła przygnębiona — ale wiem również, że on dla ciebie nic nie znaczy.

— Maria ze złością spojrzała na córkę.

— Skąd o tym wiesz?

— On nie może wiele dla ciebie znaczyć, mamo. Jest niczym szczególnym, ale ja go kocham.

Dwie dojrzałe kobiety rywalizujące o mężczyznę stały naprzeciw siebie i mierzyły się wrogim spojrzeniem. I nagle w chwili, gdy miłość Julii znalazła się w niebezpieczeństwie, straciła panowanie nad sobą i wylała całą gorycz, jaka w ciągu lat nagromadziła się w jej sercu.

— Nigdy o mnie nie dbałaś, oddałaś mnie na wychowanie, aby ludzie sądzili, że jesteś młodsza. Nigdy nie miałaś dla mnie czasu, każdy występ, każdy flirt był dla ciebie ważniejszy.

Maria nerwowo zapaliła papierosa i rzekła:

— Jesteś głupim dzieckiem i nie masz pojęcia o życiu. Gdy twój ojciec umarł, byłam przeciętną chórzystką. Mogłam cię zatrzymać przy sobie, ale musiałabym wtedy pozwolić na to, abyś grała na scenie role dziecięce, w ten tylko sposób mogłabym cię utrzymać. Czy masz pojęcie co to jest teatr? Czy zdajesz sobie sprawę co musiałam uczynić, aby stać się tą wielką Marią Marczyńską. Oczywiście, że każdy występ był dla mnie ważniejszy, niż ty, ponieważ chciałaś uczyć się jazdy konnej.

Julia cicho popłakiwała. I te łzy rozbroiły Marię.

— Mała, głupia dziewczynko, nie powinnam ci była tego wszystkiego powiedzieć. No porzućmy ten temat. Teraz powiedz mi, czy mam wyjechać?

— To nie pomoże, on pojedzie za tobą, a gdy zobaczy cię na scenie, stracę go zupełnie.

Maria przyznała w duchu rację córce i ogarnęła ją wielka litość.

— Załatwię tę sprawę. Przyślij jutro do mnie o dziesiątej Percyego. O dwunastej odchodzi mój pociąg. Przyrzekam ci, że on nie pojedzie za mną.

Maria spędziła straszną noc. Nie mogła zasnąć, obawiała się pożegnania z Percym, które jednocześnie będzie pożegnaniem młodości. Z rana nałożyła fioletowy szlafrok, którego nienawidziła, przyprószyła swe czarne włosy pudrem i kobieta, która wczoraj wyglądała uroczo i młodo, teraz była uosobieniem starości i znużenia. I gdy Percy pochylił się nad jej ręką, aby ją pocałować, stwierdził, że jego przyszła teściowa zupełnie inaczej wygląda z rana niż wieczorem.

— Namyślałam się nad tym wszystkim, Percy — rzekła prawie ochrypłym głosem. — Jeśli pan rzeczywiście kocha mnie, a nie moją córkę, to zostanę jego żoną. Lecz przed tym muszę panu zdradzić kilka szczegółów. Mam 45 lat. Oczywiście, o tym nikt nie wie, my aktorki zawsze opowiadamy, że wychodzimy za mąż, mając 17 lat. Zarabiam bardzo dużo, proszę niech pan się nie rumieni, sprawy materialne są bardzo ważne, ale potrzeba mi dwa razy więcej. Pan rozumie, toalety, fryzjer, masaże, to pochłania olbrzymie sumy. Potym udaję się na tournee do Ameryki, które potrwa około roku, ale pan mógłby pojechać ze mną.

Maria spojrzała na niego z zaciekawieniem. Percy był blady i skupiony. W końcu podniósł się i wykrztusił:

— Łaskawa pani, nie nadaję się na męża, pozostającego w cieniu wielkiej artystki... a potym Julia.. pani rozumie...

Maria rozumiała wszystko. Doskonale zagrała swą rolę. Po odejściu Percyego poleciła zawezwać fryzjera i córkę. Po godzinie znów wyglądała młodo i pociągająco, w sercu odczuwała tylko jakiś ucisk, który nie chciał zniknąć.

Niesamowite urojenia obłąkanego

Uwięził w grocie całą rodzinę, twierdząc, iż nastąpi koniec świata, on zaś będzie nowym założycielem plemienia ludzkiego

Przed pewnym czasem do władz w Los Angeles zgłosiła się pewna staruszka, znajdująca się w opłakanym stanie, i opowiedziała niesamowitą historię.

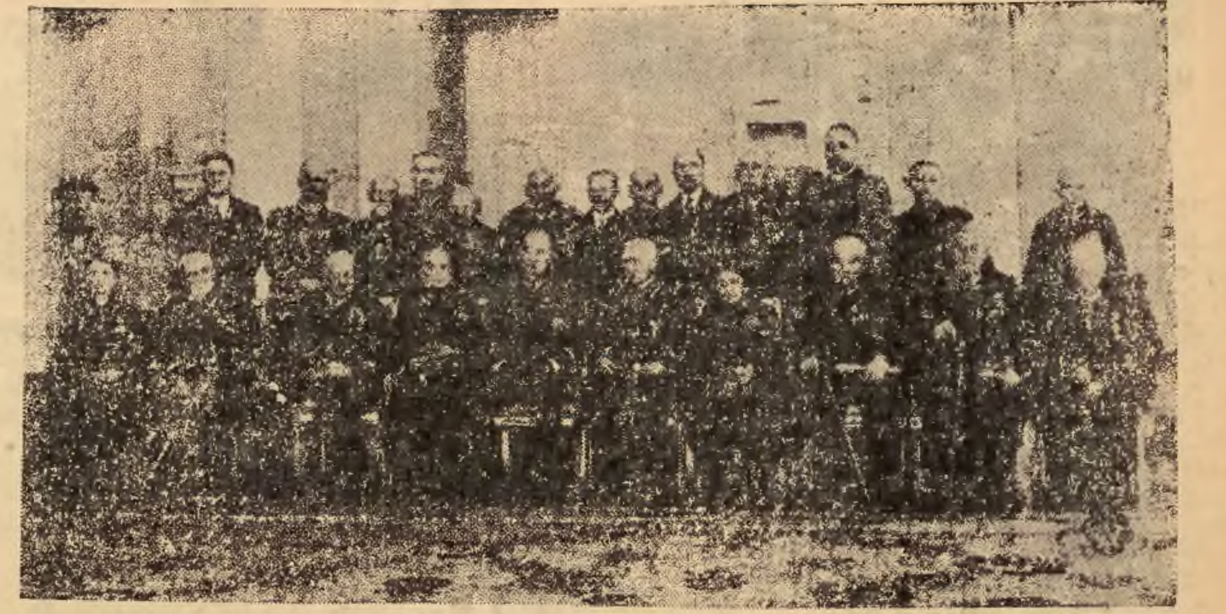
Kobieta oświadczyła, że od sierpnia była więziona przez starszego syna w jaskini w dzikich górach San Gabriel wraz z młodszym synem i jego małżonką. Do tego czasu mieszkała ona wraz z synami, którzy pracowali w jednej z fabryk i nieźle zarabiali w Los Angeles.

Ubiegłego lata starszy syn nabył małe auto, w którym od biedy cała rodzina mogła się zmieścić. Pewnej niedzieli syn zaproponował, aby wybrano się na wycieczkę w góry San Gabriel, które słyną ze swej piękności. W pewnej chwili za trzymano auto i całe towarzystwo wysiadło. Po spożyciu posiłku starszy syn Marek wyciągnął nagle rewolwer i oświadczył, że musi dla zbawienia ich dusz uwięzić całą rodzinę, albo wiem zbliża się koniec świata. Jemu Pan Bóg powierzył, jak niegdyś Noemu, założyć nowe pokolenie ludzkie. Jest gotów ocalić swą rodzinę przed zagładą, jeśli zgodzi się żyć według jego wskazówek i życzeń. W przeciwnym zaś wypadku — wszyscy zginą.

Pozostali członkowie rodziny zrozumieli, że krewny nagle dostał obłędu i i że nie można z nim żartować, poddali się więc jego życzeniom. Obłąkany kazał im ukryć się w jaskini i zdjąć ubrania, które natychmiast spalił. Następnie zatarasował wejście do jaskini i więził nieszczęśliwych przez szereg miesięcy. Podczas następnych kilku miesięcy żyli oni jak zwierzęta. Obłąkany przynosił im trawę i korzonki, którymi musieli się żywić.

Przepowiedział on koniec świata na pierwszego stycznia. Gdy minął ustalony przez niego termin i koniec świata nie nastąpił, matka zdołała go przekonać, że powinien ją wypuścić na wolność. Najprawdopodobniej zawdzięczała nagłemu przebłyskowi świadomości u obłąkanego to, że syn zgodził się wypuścić więzionych członków rodziny.

Staruszkę, jej syna i synową, którzy są całkowicie wyczerpani, umieszczono w szpitalu, a obłąkanego przewieziono do zakładu dla umysłowo-chorych.



Weteranki i weterani z Marszałkiem Śmigłym Rydzem pośrodku, po uroczystej dekoracji Ich przez Pana Marszałka orderem „Polonia Restituta". W drugim rzędzie stoi drugi od lewej minister gen. Kasprzycki, obok Niego Premier gen. Sławoj Składkowski.

Jak latano przed 25 laty?

Po przebyciu 6900 klm. w samolocie pozostały tylko lotki i ster, reszta zaś części została uszkodzona i zamieniona

Obecnie samoloty amerykańskich pasażerskich linii lotniczych lecą z Nowego Jorku do Los Angeles tylko 29 godzin i 25 minut. Żaden z pasażerów odbywających ten lot nie pamięta chyba o tym, że ubiegłej jesieni minęło 25 lat od chwili pierwszego lotu nad kontynentem amerykańskim. Lot ten wśród pilotów nosi nazwę lotu „szpitalnego".

Lotnik, który dokonał tego bohaterskiego wyczynu nazywał się G. P. Rodgers. Wystartował on z Long Island w pobliżu Nowego Jorku na dwupłatowcu typu Wright, który nauczył się prowadzić w ciągu półtorej godziny — wówczas gdy potrzeba było więcej czasu na nauczenie się pilotażu. Nie było wówczas lotnisk, sygnałów świetlnych, ani łączności radiowej z ziemią. Rodgers latał wzdłuż linii kolejowej i gdy zabrakło mu benzyny lub w motorze coś się zepsuło, lądował w miejscu, które uważał za odpowiednie do tego celu. Zaraz pierwszego dnia najechał na 20 metrowe drzewo, którego wysokości nie docenił i dopiero po trzydniowym pobycie w szpitalu mógł podjąć dalszy lot.

Rodgers latał nad Ameryką powoli, będąc ciągle narażony na niebezpieczeństwo. Czas jaki zużył na przelecenie 6900 kilometrów nie jest najgorszy, na wet jak na obecne stosunki. Latał z przeciętną szybkością 90 kilometrów na godzinę, latał więc 76 godzin, ale postoje trwały o wiele dłużej.

Rekord zdobył on tego dnia, gdy bez przerwy latał 2 godziny i 40 minut, przebywając w tym czasie 425 kilometrów. Bardzo często się zdarzało, że latał on dziennie tylko godzinę, a przy każdym lądowaniu aparat ulegał uszkodzeniu. Gdy w końcu zakończył lot, to tylko ster wysokościowy i dwie lotki pochodziły z samolotu, na którym podjął lot. Pozostałe zaś części zostały zamienione. Specjalny pociąg składający się z lokomotywy i wagonu towarowego towarzyszył mu podczas lotu. W pociągu tym znajdował się warsztat, wszystkie niezbędne przedmioty, części zastępcze, znaczny zapas benzyny.

Prawie każde lądowanie oznaczało dla Rodgersa dłuższy lub krótszy pobyt w szpitalu. Lot swój zakończył on w Possadenie, gdzie po lądowaniu spędził miesiąc w szpitalu.

Podczas przelotu nad Ameryką Rodgers lądował aż 69 razy.

Ten lot z przeszkodami trwał 84 dni, a więc 17 razy dłużej niż trwa przebycie tej trasy koleją. W ten okres został już również wliczony czterogodzinny pobyt w szpitalu w Passadenie.

Samolot, na którym Rodgers odbył lot, został umieszczony w muzeum Instytutu Smithsoniana.



Wskutek dłuższej odwilży, lody na Wiśle ruszyły. Obecnie kra płynie całą szerokością rzeki. Zdjęcie przedstawia rzut oka na Wisłę pod Toruniem, na tle mostu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, po ruszeniu kry lodowej.

Letnisko na szynach

Anglicy spędzają wakacje nie w willach, lecz w wagonach kolejowych

Pomysł pewnego Anglika, aby ustawiać wagony w najpiękniejszych okolicach Anglii i wynajmować je jako letnie mieszkania, w krótkim czasie przyjął się na wyspach Wielkiej Brytanii i stał się bardzo modny. „Gdzie chcecie spędzić lato?" Wynajmijcie letnisko na szynach. Zapewnia wam to spędzenie lata w najpiękniejszych okolicach Anglii i to bez natarczywości sąsiadów" — tak brzmią prospekty, które rozesłało przedsiębiorstwo „letnich domów na szynach". Prospekty te dokładnie też ilustrują jak wygląda takie mieszkanie na szynach: składa się ono z pokoju jadalnego na 6 osób, kuchni z naftowym piecykiem i dwóch pokojów sypialnych, urządzonych na wzór wagonów sypialnych trzeciej klasy, gdzie trzy osoby mogą bardzo wygodnie spać. W mieszkaniach na szynach są wszystkie niezbędne urządzenia, które umożliwiają wygodne spędzenie czasu.

Kto chce wynająć takie mieszkanie, wyszukuje w prospekcie miejsce, gdzie chce spędzić lato. Wówczas ustawia się wagon kolejowy na bocznicy. Czeka on tam na gości, którzy wśród lasów i łąk spędzą bardzo oryginalny, romantyczny urlop.

Wynajęcie wagonu, bez względu na miejsce gdzie on ma stać, kosztuje 80 złotych tygodniowo. Za tę cenę większa rodzina nigdy nie mogłaby się urządzić na wsi. Jest to główny powód, dla którego pomysł ten znalazł żywy oddźwięk w społeczeństwie angielskim. W ubiegłym roku kolele umieściły w różnych okolicach Anglii 150 wagonów i wszystkie zostały wynajęte. Na rok 1938 znacznie powiększono ilość letnisk na szynach i wszystkie są już wynajęte. Dyrekcja kolei musiała zakomunikować, że nie mogła nawet załatwić przychylnie połowy nadesłanych w olbrzymiej ilości ofert.

Moda ta nie znalazła uznania właścicieli hoteli i pensjonatów. Oskarżają oni dyrekcję kolei, że uprawia nieuczciwą konkurencję i szkodzi ruchowi turystycznemu. Żale właścicieli są tym większe, że dyrekcja kolei pomyślała nie tylko o ludziach średnio zamożnych, ale nawet i o bogaczach, wypuściła bowiem również luksusowe wille na szynach, które posiadają komfortowo urządzone pojedyncze pokoje sypialne z bieżącą wodą. Kosztują one wprawdzie 360 zł tygodniowo, ale są one urządzone za to z istnym przepychem. W wagonach tych można jeździć po całej Anglii, przerwać podróż w dowolnym miejscu i spędzić kilka dni na jakiejś bocznicy. Wagony te nie są tylko letniskami na szynach, ale letnimi willami w całym znaczeniu tego słowa.

Zbieracz wody z Edinburga

W Edinburgu zmarł w tych dniach w wieku 76 lat Hilary Mac Phea, człowiek który posiadał najszczególniejsze zbiory na świecie. Składały się one z wody. W swe ciekawe zbiory włożył on prawie cały swój majątek i nie żałował pieniędzy na zdobycie nowej szczególnie ciekawej próbki wody.

Mac Phea przechowywał swe skarby w małych butelkach, z których każda była zaopatrzona w czystą nalepkę. Posiadał on próbki wody ze wszystkich mórz świata, wszystkie rzeki i jeziora kontynentów były reprezentowane w jego zbiorach, znajdowała się tam również niezliczona ilość próbek z wodospadów i źródeł leczniczych, posiadał również wodę z Kanału Sueskiego, Martwego Morza, jeziora Titicaca, ze świętego jeziora Lasha w Tybecie, którego powierzchnia zapowiada na rodziny Dalai Lamy.

Jego zbiory zawierały również próbki wody z Gangesu, wodę z wyschniętych części południowo - zachodniej Afryki, gdzie zbiera się skorupami dyni, z liści rosę i sprzedaje jako wodę do picia, konserwowaną „starą wodę", którą w niektórych częściach Hiszpanii zabiera się z sobą w długą podróż i używa jako wodę do picia. Wodę z Żółtej Rzeki, z Missisipi, z Amazonki, z Północnego Morza Lodowatego, z Lagun Wenecji i Zatoki Neapolitańskiej.

Koszty przesyłki, które Mac Phea zapłacił za swe butelecki z wodą, sięgają zawrotnej sumy. Mac Phea pozostawił swe szczególne zbiory „nauce". W jaki sposób ludzie wiedzy wykorzystają te zbiory, nie da się na razie jeszcze powiedzieć.



Na Groniku, w gminie kościeliskiej, pod Zakopanem, w pięknej podtatrzańskiej okolicy, powstał staraniem Towarzystwa Obozów dla Młodzieży całkowicie nowoczesny ośrodek o charakterze wypoczynkowo-kształcącym, przeznaczony dla młodzieży polskiej, mieszkającej poza granicami kraju.

Straszliwy wybuch w Paryżu

Trzynaście osób zostało rozszarpanych na kawałki

PARYŻ. W południe Paryż został wstrząśnięty wiadomością o straszliwym wybuchu w miejskim laboratorium pyrotechnicznym, mieszczącym się na przedmieściu Villejuif.

W laboratorium tym zwykle znajdowały się bardzo niewielkie ilości materiałów wybuchowych, jednak od chwili, gdy zaczęto wykrywać tajne składy broni i amunicji laboratorium to zapełniło się całymi skrzyniami granatów i nabojów.

W laboratorium tym, pod kierownictwem dyr. Klinga, którego nazwisko nieraz cytowane było, jako rzeczoznawcy w związku z aferą tajnej organizacji antykomunistycznej C.S.A.R., badano znalezioną broń, granaty, bomby i naboje, aby stwierdzić skład chemiczny materiałów wybuchowych i na tej podstawie wykryć źródło ich pochodzenia.

Cały szereg skrzyń z granatami ręcznymi i bronią został już zbadany i wczoraj rano o godz. 9-ej zajechały na miejsce dwa wojskowe samochody ciężarowe, aby przewieźć zbadaną broń i amunicję do składu broni.

Przed przewiezieniem trzej inspektorowie policji i fotografowie służby śledczej dokonywali zdjęć przewożonej broni i amunicji.

Widocznie w czasie przenoszenia skrzyń z granatami robotnicy musieli jedną ze skrzyń upuścić. Nastąpił gwałtowny wybuch, pociągając za sobą szereg wybuchów następnych. Dwie szopy, w których broń i amunicja były złożone, wyleciały w powietrze i spłonęły.

Samochody ciężarowe odrzucone zostały przez prąd powietrza na odległość 10 metrów. Z trzynastu osób, znajdujących się na miejscu w czasie przewożenia broni, nikt nie ocalał. Jeden oficer, 3 kanonierów, 3-ch strzelców gwardii lotnej, obaj szoferzy samochodów ciężarowych i chemik z laboratorium zostali dosłownie rozszarpani.

Poszarpane zwłoki wyrzucone zostały w powietrze, nawet poza ogrodzenie parku, w którym się szopy mieściły.

Portier laboratorium ocalał wraz z jednym żołnierzem, bowiem na 3 minuty przed wybuchem został wysłany przez oficera, kierującego przewozem zapasów amunicji do swego domku, ażeby przeniósł z niego skrzynkę z nabojami, której brak stwierdzono w szopie i o której dowiedziano się, że znajduje się w portierni.

Inżynier chemik, nadzorujący przewóz również ocalał, bowiem na kilka minut przed wybuchem oddalił się na wzgórek położony o 100 metrów od szopy.

W promieniu około półtora kilometra od miejsca wybuchu powypadały szyby w domach.

Dyrektor laboratorium Kling stwierdził kategorycznie, że tylko upuszczenie skrzyni, albo jakaś bardzo karygodna nieostrożność mogły być przyczyną wybuchu.

Śledztwo zostało wdrożone na osobiste polecenie ministra Spr. Wewn. Sarraut, który wraz z władzami miejskimi i podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów przybył na miejsce wypadku.

Panuje przekonanie, że wybuchu nie należy przypisywać zamachowi, lecz że był to nieszczęśliwy wypadek.

Zamach komunistyczny z Portugalii

miał przenieść się do Hiszpanii powstańczej

LONDYN. W związku z wiadomościami, jakie napłynęły tu o planowanym zamachu komunistycznym, wykrytym w Portugalii i w Hiszpanii powstańczej w miastach wzdłuż granicy portugalskiej, agencja Reutera przynosi następujące szczegóły:

Policja polityczna portugalska i hiszpańska zdołały stwierdzić, że zamach komunistyczny miał być dokonany w końcu miesiąca w Lizbonie, a jednocześnie w szeregu większych miast Hiszpanii powstańczej wzdłuż granicy portugalskiej.

Niebezpieczeństwo wybuchu rewolty zostało zażegnane. Jak przypuszczają, przygotowania do zamachu zostały wykryte w Badajoz, gdzie doszło do zajść przed oznaczoną datą.

Policje portugalska i hiszpańska prowadzą energiczne śledztwo i są już na tropie decydujących czynników partii komunistycznej w obu krajach. Zarówno w Portugalii, jak i w Hiszpanii wydano szereg zarządzeń specjalnych i skoncentrowano większą liczbę oddziałów wojskowych w miastach pogranicznych.

W Portugalii w ciągu ostatnich 5-u dni ściągnięto do miast znaczne ilości wojsk, dzięki temu — zdaniem policji — uniknięto szeregu komplikacji.

W całym kraju panuje w obecnej chwili spokój. W związku z pogłoskami o ożywionej działalności komunistycznej w armii, nie wydano żadnego komunikatu.

Morderstwo na ulicy

Policja głowi się nad rozwiązaniem zagadki

Na ulicy Mireckiego w Żyrardowie zabity został wystrzałem z rewolweru Henryk Gordek, w chwili, gdy wychodził z kawiarni.

Policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo i aresztowała podejrzanych o dokonanie zabójstwa: Mariana Gordka i Władysława Czermakowa.

Ustalono, że Gordek i Czermakow byli w towarzystwie Henryka Gordka w restauracji, skąd przenieśli się do kawiarni i wyszli razem.

Aresztowani nie przyznają się do winy i twierdzą, że strzał padł z ukrycia.

Śmiertelne porachunki sąsiedzkie

Podczas rozpatrywania sporu został zabity gospodarz

Do mieszkania Wiktorii Chojeckiej we wsi Adelin powiatu radzymińskiego, przybyli trzej sąsiedzi-gospodarze: Stanisław Kuczyński, Władysław Przybysz, Stanisław Pióro, celem rozpatrzenia sporu między Chojecką a jednym z jej krewnych.

Sprawa rozpatrywana była w atmosferze wielkiego zdenerwowania i w pewnej chwili między arbitrami zarysowała się poważna różnica zdań, zakończona sporem, a następnie bójką.

Zacietrzewieni rozjemcy jęli okładać się wzajemnie. Podczas bójki został ugodzony nożem w brzuch Kuczyński, któremu wypłynęły jelita.

Ranny przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarł. Policja aresztowała Przybysza i Pióro.

Milion w Rabce

Wyniki ciągnienia czwartej klasy 40-ej loterii

Cicha i spokojna zazwyczaj o tej porze — między sezonami — Rabka poruszona została sensacyjnym wydarzeniem, o którym dowiedziała się cała Polska za pośrednictwem Radia.

Oto w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej główna wygrana, milion złotych, padła na numer 17270, będący w posiadaniu mieszkańców tej miejscowości. Sensacja była tym większa że właściciele poszczególnych ćwiartek są to ludzie przeważnie ciężkiej pracy, dla których wygrana stanowić będzie zupełny przewrót w ich dotychczasowych warunkach bytu.

Zanim będziemy mogli ogłosić szczegółowe wiadomości, dotyczące wybrańców Fortuny, co nastąpi w najbliższej przyszłości, podajemy na razie garść ogólniejszych informacji.

Jedną z ćwiartek zdobył jako nagrodę w zawodach sportowych, urządzonych przez miejscowy oddział Związku Rezerwistów **p. Stefan Kondys**, czeladnik murarski z Rabki. Nagrody w tych zawodach stanowiły rozmaite przedmioty, ofiarowane przez obywatelstwo Rabki, a ową szczęśliwą ćwiartkę ofiarował ze swej strony kolektor, p. Andrasz. Ale p. Kondys nie jest samolubem, więc dopuścił do swego losu, jako wspólników dwóch kolegów po fachu, pp. **Jana Mrożka i Ignacego Sienkowicza**, z którymi dzieli się wygraną.

Następna ćwiartka należy do grona funkcjonariuszów kolejowych z Rabki i Chabówki. Są to pp. **Stefan Trzeb, Kazimierz Zych, Tadeusz Kabasz** i siedemnastu ich kolegów.

Trzecia ćwiartka jest w posiadaniu również mieszkanki Rabki, **p. Julii Lubowej**.

Ostatnia wreszcie ćwiartka wywędrowała z Rabki do Cieszyna i jest własnością obywatelki tamtejszej p. T. M.

Ponieważ podział losów na pięć części obowiązuje od czterdziestej pierwszej loterii, wymienione osoby wygrały po 200.000. Przyszły milion przyniesie właścicielom pojedyńczych części losów po 160.000 zł., ale za to będzie ich nie czterech, lecz pięciu, na pewno nie mniej szczęśliwych ze swej wygranej, aniżeli dotychczasowi „milionerzy".

Z tego zestawienia widzimy, jak znacznie powiększyły się szanse wygrania. Warto więc niezwłocznie zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnienie rozpoczyna się 17 lutego br. Główna wygrana tej klasy wynosi 100.000 zł., a nadto plan przewiduje między innymi jedną wygraną 50.000 zł., dwie po 25.000, 4 po 20.000, 3 po 15.000, 8 po 10.000, czternaście po 5000 zł. itd. — ogółem 10.500 wygranych na sumę 1.468.000 złotych.

Wybory do parlamentu w Rumunii

Rząd uchwalił przepisy porządkowe

BUKARESZT. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym powzięto szereg uchwał natury porządkowej w związku z mającymi się odbyć wyborami do parlamentu.

Uchwały te są następujące:
1) wszystkie uznane stronnictwa będą mogły prowadzić swobodnie propagandę w ramach ustaw i przy ścisłym przestrzeganiu zarządzeń policyjnych.

2) osoby, nie biorące udziału w głosowaniu, o ile nie są kandydatami, nie mogą uprawiać agitacji politycznej,

3) funkcjonariusze publiczni nie będą mogli brać udziału w demonstracjach politycznych, a przekraczający te zarządzenie zostaną zawieszeni w urzędowaniu,

4) formacje paramilitarne nie będą dozwolone, a ustawy, związane z tą kwestią, stosowane będą ściśle dla zapewnienia porządku i spokoju publicznego,

5) policja i żandarmeria czuwać będą nad ścisłym stosowaniem ustaw odnośnych bez szykany ale z autorytetem,

6) dla uzupełnienia stanu liczebnego żandarmerii powołane zostaną niezbędne kontyngenty.

Na rada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym w obecności Marszałka Śmigłego Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja - Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu

Zmiany w okręgu wileńskim O. Z. N.

Dnia 25 b.m. w związku z oświadczeniem, podanym w prasie wileńskiej z dn. 23 b.m., przewodniczący okręgu wileńskiego organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego inż. Stanisław Perzanowski został zawieszony w czynnościach przez szefa OZN.

Inż. Perzanowski zgłosił się dn. 26 b.m. do szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiego, składając rezygnację z zajmowanego dotychczas stanowiska. Szef OZN rezygnację przyjął, powołując tymczasowo na jego stanowisko prof. Staniewicza.

Wicemin. Paciorkowski wojewodą warsz.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował wojewodę warszawskiego dr. Bronisława Nakoniecznikowa - Klukowskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Jerzego Paciorkowskiego wojewodą warszawskim.

Podwyżka płac na Górnym Śląsku

Komisja pojednawcza i arbitrażowa, której przewodniczył naczelnik wydziału w Ministerstwie Przemysłu i Handlu inż. Kossuth, rozstrzygnęła długotrwały spór o płace pracowników, zatrudnionych w handlu na całym Górnym Śląsku, przyznając pracownikom handlowym pewne podwyżki płac.

Zakwitły już róże

Z okolic Poznania donoszą, że pod wpływem nagłego ocieplenia się krzewy pokryły się zielenią, a na drzewach pękają pączki. W jednym z ogródków działkowych pod Poznaniem zakwitł krzew róży.

Wielka kradzież w Hamburgu

W Hamburgu dokonano wielkiej kradzieży biżuterii. Złodzieje wynieśli z pewnego mieszkania kosztowności na sumę przeszło 35 tys. mr., m. in. naszyjnik z 87 pereł.

Szkoła w gruzach

TOKIO. Wskutek zwałów śniegu zawalił się dach szkoły powszechnej w prefekturze Akita, grzebiąc 62 dzieci. Sześcioro z nich zmarło, a 7 jest ciężko rannych. Akcja ratunkowa trwa.

Pogrzeb ś. p. red. B. Koskowskiego

Wczoraj w godzinach porannych odbył się pogrzeb ś. p. Bolesława Koskowskiego — działacza ekonomii politycznej, wybitnego publicysty, b. senatora R. P.

Po nabożeństwie żałobnym odprawionym w kościele św. Karola Boromeusza uformował się kondukt żałobny, który podążył na cmentarz Powązkowski, gdzie trumnę ze zwłokami ś.p. Bolesława Koskowskiego złożono do grobu rodzinnego.

W oddaniu ostatniej posługi Zmarłemu oprócz rodziny wzięli udział przedstawiciele zarządu Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych, przedstawiciele wydziałów prasowych. Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz liczne grono przyjaciół i kolegów z „Kuriera Warszawskiego" oraz innych wydawnictw.

Po odprawieniu egzekwii żałobnych przez duchowieństwo trumnę złożono do grobu, który pokryły liczne wieńce.

Zgodnie z wolą Zmarłego przemówień nad mogiłą nie wygłoszono.

Zamordował cztery kobiety

Sąd w Kłajpedzie skazał na karę śmierci niejakiego Novickasa. Skazany w przeciągu roku zamordował cztery kobiety

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwytać. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadżim do Groźnego. Tam kazał Chadżiemu, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty", potem zamordował Chadżiego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana..."

A Kibirow, rzekomy „Ali", powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeczeńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy. Oficerowie, prowadzący patrol, usiedli na skale, rozmawiając.

Kibirow wsunął się szybko z powrotem do groty i zaczął nadsłuchiwać.

Jeden z siedzących na górze oficerów opuścił nogi wzdłuż ściany skalnej.

— Ostrożnie! — zawołał drugi. — Możesz się jeszczeześlizgnąć w przepaść!

— Tu nie jest wcale tak głęboko, — odpowiedział pierwszy głos. — O popatrz!

Zabłysło światło latarki elektrycznej, którą oficer oświetlił skałę.

— Będzie wszystkiego z dziesięć metrów głębokości.

— Ale to chyba wystarczy, żeby ponieść śmierć na miejscu....

Światło zgasło. Znów zaległy ciemności. Oficerowie na górze umilkli. Siedzieli zupełnie cicho.

Kibirow i Szamil siedzieli w grocie nieruchomo. Pilnowali się, żeby ne wydać najmniejszego głosu, każdy szmer mógł ich zdradzić.

Serce waliło w piersiach Kibirowa, jak młotem. Szalał w nim gniew i wściekłość. Słowa, wypowiedziane przez Sikorskiego, nie dawały mu spokoju.

„Obrzydliwiec z tego Sikorskiego", — myślał Kibirow. Niby to udaje mego przyjaciela, a poza oczami wygaduje na mnie, co ślina na język przyniesie!.

Po chwili znów dało się słyszeć jakieś szuranie nogami po ścianie skalnej. To oficer wciągnął z powrotem nogi na górną płaszczyznę skały.

Położył się widocznie spać.

Kibirow i Szamil wyciągnęli się cichutko, ostrożnie się poruszając, na ziemi, w grocie.

W około panowała cisza, cisza tak bezwzględna, o jakiej nawet wyobrażenia mieć nie mogą ludzie którzy jeszcze nigdy nie byli na wysokościach górskich, albo na pustyni.

Kibirow puścił wodze swojej fantazji...

Mógł teraz dokładnie opracować w myśli historię zamordowania Kibirowa ze wszystkimi szczegółami, tak, jak ją zamierzał opowiedzieć Selim-Chanowi.

Starał się wymyśleć coś bardzo prawdopodobnego, i godnego wiary, chociaż to była jego wyobraźnia jedynie... Osiągnął to opierając swoją historię na prawdopodobieństwie najbardziej nawet fantastycznych wydarzeń...

Gdy niebo zaczęło się różowieć, Kibirow wciąż jeszcze leżał z otwartymi oczyma, ale opowiadanie było już przygotowane ze wszystkimi najdrobniejszymi nawet szczegółami...

Patrol tam, na górze, zaczął się szykować w drogę.

Dał się słyszeć rozkaz:

— Wsta - waj!

I po chwili — tupot żołnierskich butów.

Znów padł rozkaz:

— Naprzód marsz!

Patrol odmaszerował.

Szamil wylazł z groty i znów wspiął się na ścianę skalną, jak to już zrobił przed tym.

Po chwili był już z powrotem.

— Świetnie, Ali! — zawołał z radością w głosie.

— Co się stało?

— Odeszli akurat w odwrotnym kierunku i mamy przed sobą wolną drogę. Ale opowiedz — no mi teraz, Ali o czym to rozmawiali ze sobą te giaury? Czy to coś ważnego?

— O, tak! To było bardzo interesujące i ważne, Szamilu. Czy wiesz o czym oni mówili ze sobą?



Zabłysło świa lo latarki elektrycznej, którą oficer oświetlił skałę.

— Skądże mam wiedzieć? O czym to?

— O zamordowaniu oficera Kibirowa.

— Tak? Cickawe... Co powiedzieli, Ali?

— Chwalili ogromnie tego Kibirowa, mówili, że to był bohater... ważna osoba...

— A tyś „położył" tego psa! — wtrącił triumfująco Szamil.

— Tak... ale to nie było takie łatwe, jak ci się wydaje, Szamilu....

— Ja wiem, Ali, co z ciebie za odważny i mądry człowiek!... — spojrzał Szamil z uwielbieniem w oczach na Aliego. Tybyś sobie dał radę i z dziesięciu takimi jak Kibirow. Ale dlaczego mi nie chcesz wcale opowiedzieć, jaki to wszystko miało przebieg?

Kibirow udał, że nie słyszy tego pytania.

— Śmierć Kibirowa jest dla nich strasznym ciosem, powiedzieli, — ciągnął dalej Kibirow. — Są zaskoczeni i bezgranicznie zdziwieni potęgą Chana, który jest niezwyciężony!...

— Tak. Niewierni nigdy nie zwyciężą Chana, bo spoczywa na nim łaska Allacha.

— Niech będzie pochwalony Allach! — zawołał z patosem Kibirow. — A teraz chodźmy już, Szamilu. Chciałbym już wreszcie zanieść radosną wieść Chanowi.

Wyszli z groty i przez wąską ścieżkę dostali się z powrotem na drogę, którą szli przed ukazaniem się patrolu. Poszli naprzód.

—No,, Ali, a teraz opowiedz mi, w jaki sposób wykończyłeś tego Kibirowa, — nie ustępował Szamil.

Kibirow milczał przez chwilę. Nie miał ochoty opowiadać dwa razy swojej historii. A nuż potem zmieni niechcący jakieś szczegóły podczas opowiadania... To mogłoby go zdradzić. Znalazł więc wymówkę:

— To by oznaczało brak szacunku dla Chana, gdybym to wszystko opowiedział komukolwiek, zanim opowiem jemu.

Szamil zaczerwienił się. Wstydził się, że sam o tym nie pomyślał, i że tyle nalegał na Kibirowa.

— Masz rację, Ali, — powiedział. — To moja ciekawość skłoniła mnie do podobnie zarozumiałego żądania. Wybacz.

— Nie szkodzi Szamilu. Jesteś dobrym towarzyszem, — poklepał go Ali po plecach.

Słońce zaczęło wschodzić. Wierzchołki gór zapłonęły purpurą i złotem.

Zachwyceni pięknem wschodu słońca w górach, szli dalej, czując, że każdy ich krok jest pieśnią, pieśnią uwielbienia na cześć Tego, kto stworzył te góry, słońce i błękitne nieskończenie błękitne niebo.

Okolica wyglądała coraz to bardziej dziko i niedostępnie. Kibirow pomyślał, że schwytanie Selim Chana będzie czynem bardzo trudnym... i kto wie, czy w ogóle uda się to osiągnąć...

„Jak tu schwytać człowieka, który w górach czuje się, jak u siebie w domu! Wszystko tu wygląda jak w pierwszych dniach stworzenia świata.... jak gdyby roztopiona lawa dopiero co ostygła, a ziemia jakby przed chwilą dopiero otrzymała swój kształt z rąk Stwórcy...

Po półtora - godzinnej drodze, która była ciągłym wspinaniem się, zaczęli się spuszczać w dolinę.

Szamil wyciągnął wtedy z zanadrza gwizdek i ostro zagwizdał. To był umówiony znak dla straży. Wiedziano już teraz w obozie Selim Chana, że to idzie ktoś ze swoich.

Po chwili jakby spod ziemi wyrósł jakiś dżigit z karabinem w ręku. Po nim — jeszcze kilku.

Trudno było dojrzeć, skąd przychodzą. Leżeli gdzieś między głazami, jakby sami stali się częścią skały, która potem nagle znów przyjmie postać człowieka....

— Bądź pozdrowiony, Ali! Pokój z tobą! Bądź pozdrowiony Szamilu! — przywitał ich jeden z wartowników. — Czy przynosisz radosne nowiny, Ali?

— Cieszmy się, bracia! — odparł Kibirow — Radosną wieść wam przynoszę: ten pies Kibirow nie żyje już!.

— Bądź błogosławiony, Allach! — dały się słyszeć głosy.

Kibirow i Szamil dostali się na szeroką płaszczyznę górską, oblaną złotymi promieniami porannego słońca.

Niebo było czyste, o nieskazitelnym błękicie. Tylko w dali widać było drobne, srebrzyste chmurki, jak wijąca się wełna białych baranków...

A na tym tle — ośnieżone wierzchołki gór, błyszczące srebrem w słońcu...

Wszyscy zakręcili w boczną drogę i zeszli w dolinę. Tam wychylały się już z daleka sakle wsi Ardauł.

Szli jeszcze kilka minut i napotkali na drugą straż Selim-Chana.

Esaud, który stał tu między innymi Czeczeńcami, przywitał się przede wszystkim z Kibirowem, a potem i z Szamilem.

— Pospiesz się, Ali — powiedział Esaud — Chan oczekuje cię z niecierpliwością.

— Chan? Skąd on wie o moim przybyciu?

— Nakazał, żeby przednia straż zawiadomiła go natychmiast przez jeźdźca, gdy tylko ciebie ujrzą, bo Chan oczekuje już z ogromną niecierpliwością; Chan kocha cię najbardziej ze swoich najbliższych... — dodał nie bez zazdrości Esaud.

— Taka jest widać wola Allacha!... — odparł Kibirow, wznosząc oczy do nieba — No idźże prędzej do chaty Abdula, tam czeka na ciebie Chan.

W chacie Abdula Selim Chan oczekiwał z niecierpliwością przybycia swego Ali'ego.

Gdy Kibirow ukazał się na progu sakli, Selim-Chan pobiegł mu naprzeciw i wziął go w ramiona, całując radośnie.

— Ali! Ali! — zawołał — Nareszcie wróciłeś!

(Dalszy ciąg jutro).

Dożywianie biednych dzieci

Dnia 1 lutego br. w sali Teatru Polskiego w Kielcach Zrzeszenie Komitetu Rodzicielskiego szkół powszechnych w porozumieniu z kierownikami tychże szkół urządza doroczną demokratyczną zabawę, dochód z której przeznacza się na akcję dożywiania dzieci bezrobotnych.

Akcją dożywiania w ciągu 5 miesięcy zimowych objętych jest na terenie m. Kielc z górą 800 dzieci szkolnych.

Dzieci codziennie otrzymują gorący posiłek, na który się składa garnuszek kawy białej i 1 bułka o wadze 10 dkg.

Ta sama liczba dzieci corocznie korzysta z 4-tygodniowych kolonij letnich.

A skądże płyną na ten cel fundusze?

Akcję tę częściowo subsydiuje Urząd Wojewódzki, Ubezpieczalnia Społeczna i Zarząd Miejski.

Brakujące fundusze Zrzeszenie zdobywa drogą dobrowolnych opłat, dokonywanych przez Komitety Rodzicielskie poszczególnych szkół i drogą imprez.

Jedna z takich imprez obecnie — to urządzana zabawa.

Liczbie 800 dzieci dostarczyć w ciągu miesięcy zimowych ciepłej strawy, tymże dzieciom dać w wakacje letnie słońce, świeże powietrze, pokazać lasy i pola — to cichy obowiązek społeczny, jaki od szeregu lat spełnia bez rozgłosu Zrzeszenie.

Poparcie wśród społeczeństwa, władz instytucyj znajduje i znajdywać będzie, bo tu idzie o wielką rzecz — Przyszłego Obywatela Polski, dla której On ma być w przyszłości nie ciężarem a jednostką pożyteczną, jednostką państwowo-twórczą. [illegible]

[illegible] A. K.

Kina kieleckie:

Czwartak Strzelec z Bengali

Palace: Królewski świecznik i Niewidzialne małżeństwo

Casino: Gdy żona zdradza

WF. i PW. Port-Artur

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Kielcach, podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 21 lutego** 1938 roku o godz. 11—14 przy ul. Młynarskiej 6, celem uregulowania zaległych należności podatek obrotowy za 1936 i 1937 r. od nieruchomości, Funduszu Pracy, Urzędu Skarbowego w Kielcach, Urzędu Woj., i Ubezp. Społ., odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

60 mtr. desek sosn. stolarsk. oszac. na 3.000 zł., 3 metry mąki pszennej oszac. na 75 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji w lokalu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego

Nowa placówka kulturalna

na terenie Kamieniołomów Państw. w Zagnańsku

Przed kilku tygodniami Zarząd Oddziału Zw. Strzel. przy Kamieniołomach Państwowych w Zagnańsku powołał do życia sekcję teatralną, której kierownictwo powierzył artystce, wychowance „Reduty" p. M. Dziewulskiej.

Sekcja powołana daje rękojmię pomyślnego rozwoju tej tak ze wszech miar potrzebnej placówki. Dowodem tego było wystawienie na scenie reprezentacyjnej świetlicy Kamieniołomów sztuki p. t. „Betlejem Ostrobramskie" Łopalewskiego.

W sztuce tej w pełni dał się wyczuć talent artystycznego opracowania. Nic też dziwnego, że sztukę powtarzano dwa razy przy pełnej widowni. Program sekcji przewiduje wystawienie sztuk co miesiąc, stwarzając w ten sposób ciągłość kulturalnej rozrywki tak bardzo pożądanej na terenie kamieniołomów.

Związek Strzelecki z prezesem inż. Masłowskim na czele dokonał jeszcze raz pięknego posunięcia, przyczyniając się do podniesienia poziomu kulturalnego robotników Kamieniołomów.

Placówce rokującej wielką wartość społeczną, życzyć należy pomyślnego rozwoju w krzewieniu kultury teatralnej.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 22 lutego** 1938 roku o godz. 11—14 na Placu Wolności, celem uregulowania zaległych należności podatku dochodowego 1936, przem. od obrotu 1936, przemysł. zasadn. 1935 r. odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Nafta w beczkach 90 beczek oszac. na 700 zł., oliwa w beczkach maszynowa à 160 klg. 10 beczek oszac. 1400 zł.

Z uwagi na to, że licytacja wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 29.XII 1937 r. nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji i w miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego

Co wróży zorza polarna?

Wspaniałe zjawisko niebieskie, zaobserwowane przez mieszkańców Europy w nocy z wtorku na środę stało się źródłem najróżnorodniejszych wróżb i przepowiedni.

Zjawisko w pierwszej linii zaabsorbowało umysły astronomów i mimo, że owe słupy ognia w sposób logiczny i naukowy zostały uzasadnione, mimo zgodnej definicji uczonych, że była to po prostu zorza polarna, miasto nasze żyje w stanie dręczącego umysły dylematu: a może to nie zorza, tylko po prostu ZOR. czyli Związek Oficerów Rezerwy a co zatem idzie perspekty wa wspaniałego Balu Maskowego, może te misternie po niebie wijące się „słupy ogniste" to nic innego, jak tylko potężną ręką Księcia Karnawału wyryte na niebie cyfry 19.II 1938 r. data droga sercu każdego Kielczanina (Kielczanki), spragnionego zabawy szczerej, szampańskiej i beztroskiej. [illegible]

[illegible]

Szkoła rolnicza w Podzamczu

otworzy ponownie swe podwoje

Na terenie woj. kieleckiego istnieje 10 ludowych szkół rolniczych (6 żeńskich i 4 męskie). Frekwencja w nich stale wzrasta i w roku bieżącym wynosi np. około 500 uczniów, podczas gdy w r. 1936 wynosiła tylko 349.

Ogólna liczba wychowanków szkół rolniczych na terenie woj. kieleckiego osiągnęła 2500 osób, z których większość zrzeszona jest w związkach.

W związku ze stale wzrastającą frekwencją uczniów szkół rolniczych w przyszłym roku ma otworzyć swoje podwoje nieczynna obecnie szkoła rolnicza w Podzamczu Chęcińskim.

Okiem czytelnika

Co kielczanie myślą i mówią o swoim mieście

Dzień każdy przynosi do naszej redakcji listy od czytelników, zawierające słuszne uwagi i trafne spostrzeżenia na temat Kielc.

Postanowiliśmy podawać do publicznej wiadomości te charakterystyczne listy pochodzące od ludzi różnych stanowisk i sfer, składających się na całość miejscowego społeczeństwa.

Co kielczanin myśli i mówi o swoim mieście? Odpowiedź znajdziemy w naszej teczce redakcyjnej, przepełnionej listami od czytelników.

Kielce widziane okiem czytelnika — to obraz jaskrawej rzeczywistości bez efekciarskiego patosu.

Jutro zabierają głos czytelnicy „Kieleckiego Expressu Codziennego".

Drobne ogłoszenia

Dwa budynki

drewniane w Kielcach na rozbiórkę do sprzedania. Wiadomość: Kielce, ul. Lipowa 134, (b. koszary).

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.